

# George Walter North - Kazania wygłoszone w czasie pobytu w Polsce

## Kazanie pierwsze - Wprowadzające rzeczy

Na początku chciałbym powiedzieć, że bardzo mi miło spotkać się z wami i wydaje mi się, że jestem we właściwym miejscu dziś wieczorem. W jakiś sposób czuję, że dzisiaj powinienem być tu właśnie. Mam nadzieję, że wy czujecie to samo. I mam nadzieję, że wszyscy przynieśliście swoje Biblie ze sobą. Czasami mówię w ten sposób: jeśli będziecie czytać tę Biblię to oznacza, że będziecie czytać wszystkie moje notatki. Powiedziałem kiedyś, że mam nadzieję odwiedzić Polskę. Macie takiego dobrego brata w osobie brata Dawida, który powiedział mi: musisz kiedyś przyjechać do Polski. I w miarę jak dni i lata mijają nic się nie działo, aż wreszcie ubiegłego roku Dawid powiedział do mnie: Musisz pojechać do Polski. I oto jestem. I oczekuję, że ten czas, który tutaj spędzimy przed obliczem Pana, w Jego obecności, czekając na Niego, szukając Jego oblicza i pozwalając Mu mówić do nas, odczuwając działanie Ducha Świętego pośród nas i poddając się całkowicie Jemu. To jest coś cudownego, kiedy On do nas mówi, ale to nie przyniesie nam wiele pożytku, jeśli nie pozwolimy Mu uczynić tego, co On zechce uczynić w nas. W innym przypadku staniemy się jakimś chrześcijańskim klubem. My czynimy to, co nam się podoba a świat robi sobie to, co się jemu podoba. Na przykład - jeśli ktoś zbiera znaczki pocztowe - no w porządku, niech sobie to robi. Jeśli ma ochotę pójść do jakiegoś klubu na piwo czy cokolwiek innego, niech to sobie robi, a jeśli ktoś lubi chodzić do kościoła - niech sobie chodzi. Wszyscy powinniśmy robić to, co się nam podoba, robić te rzeczy, które lubimy. Ale to nie jest to, co mówi Bóg! My mamy robić to, co chce Bóg. W innym przypadku powinniśmy przestać nazywać się chrześcijanami. Chciałbym ten temat odrobinę rozwinąć. Jeśli do tych uwag, do tego, co chcę powiedzieć miałbym dać tytuł, to ten tytuł brzmiałby mniej więcej tak - "Wprowadzające rzeczy" (rzeczy wstępne) - mam nadzieję, że wiecie, co to znaczy. Ponieważ ja nie mogę posługiwać się waszym językiem, Waldemar musi mnie wam przedstawić. Ale w momencie, kiedy jesteście przedstawiani Jezusowi nikt nie może zrobić tego za nas. Musisz uczynić to osobiście. Będziemy czytali Pismo Święte, które nam pokaże coś odnośnie tego. Chce, żebyście mieli swoje Biblie ze sobą, kiedy będziecie tutaj. Chcę, żebyście sprawdzali dokładnie to, co mówię. I zachęcam was, abyście nie wierzyli w nic, co ja mówię - z wyjątkiem tego, że jest to potwierdzone w tej księdze. Zgadzaście się? Jeśli pokażę wam coś z tej księgi, czy uwierzycie w to? Tak czy nie? Czy jeśli pokażę wam coś z Biblii, czy uwierzycie w to? Tak? Jeśli pokażę wam coś z Biblii, jeśli uwierzycie w to, czy będziecie postępować zgodnie z tym? To jest niezwykle ważna rzecz. To jest najważniejsza rzecz. Otwórzmy Ewangelie według Św. Łukasza. Moim tekstem przewodnim będzie cały ósmy rozdział. To jest coś cudownego! Ale chciałbym wyjąć fragmenty z tego rozdziału, żeby przeczytać wiersze od 26 do 36.

„I dopłynęli do krainy Gerazyńczyków, która leży na przeciw Galilei. A gdy wyszedł na ląd, zabiegł Mu drogę pewien człowiek z miasta, który był opętany przez demony i od dłuższego czasu nie nosił odzienia i nie mieszkał w domu, lecz w grobowcach. A gdy ujrzął Jezusa, z krzykiem padł przed nim i donośnym głosem zawołał: Cóż ja mam z tobą, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Proszę cię nie dręczyć mnie. Gdyż nakazywał duchowi nieczystemu, by wyszedł z tego człowieka. Od dłuższego bowiem czasu szarpał nim, a choć go wiązano łańcuchami i trzymano w pętach, on rwał te więzy, a demon pędził go na pustynię. Zapytał go więc Jezus: Jak ci na imię? A ten rzekł: Legion, gdyż wiele demonów weszło w niego. I prosiły go, aby im nie nakazywał wejść w otchłania. A było tam duże stado świń, pasące się na górze. I prosiły go aby im pozwolił w nie wejść. I pozwolił im. Gdy demony wyszły z tego człowieka i weszły w świny, rzuciło się całe stado z urwiska do jeziora i utonęło. Pasterze zaś, zobaczywszy, co się stało, uciekli i donieśli o tym w mieście i po wioskach. Ludzie wyszli zobaczyć, co się stało, i przyszli do Jezusa, i zastali tego człowieka, z którego demony wyszły, przyodzianego i przy zdrowych zmysłach, siedzącego u stóp Jezusa, i zlekli się. A ci, którzy to widzieli, opowiedzieli im, jak został uzdrowiony ten opętany.” Mam nadzieję, że dobrze znacie tę historię. To jest jedna z tych wielkich historii opowiadanych w Ewangelii

Łukasza. I wiemy, że Jezus udał się do krainy Gadareńczyków (albo Gezareńczyków jak w naszym tekście) i spotkał tego człowieka, który wyszedł z grobowca. Jest powiedziane o nim, że był człowiekiem z miasta (wiersz 27 mówi o tym), a jednak stwierdzamy, że przebywał on w grobowcach i kiedy Jezus przyszedł do niego rozpoznał on Jezusa. Oczywiście w tym czasie fama o Jezusie rozeszła się po całym kraju. I mimo to, że ten człowiek był w takim okropnym stanie potrafił rozpoznać Jezusa. To nie ma znaczenia, w jakim stanie jest człowiek - każdy potrafi rozpoznać Jezusa, gdy Jezus się z nim spotyka, ponieważ nie ma nikogo takiego jak Jezus. On jest zupełnie inny niż każda jakakolwiek osoba, która kiedykolwiek żyła. Ludzie mówią w ten sposób: no, ten człowiek był pełen demonów, jak on mógł rozpoznać, że Jezus do niego przyszedł? Jest wielu ludzi, którzy mówią w ten sposób. Ale tutaj mamy opisaną historię, która pokazuje, że oni się mylą. Nie było żadnego innego człowieka, który znalazłby się w gorszej sytuacji niż ten człowiek. Był całkowicie pełen demonów. Był całkowicie porzucony, zdany na łaskę i niełaskę tej sytuacji, w której się znalazł. To jest chyba jeden z najbardziej okropnych przykładów w Biblii pokazujących, co to znaczy stary Adam. Bóg stworzył Adama w bardzo dobrym stanie i bez grzechu. Adam był goły i oto także ten człowiek jest goły. Jest nagi, jest pełen grzechu, pełen demonów i to w taki sposób, że człowiek nie może być bardziej nimi napełniony. A więc mamy te dwa ekstremalne przypadki – Adam, jakiego Bóg stworzył i Adam, o którym mówi ta historia. Chciejmy zobaczyć ten cud; Jezus, który był tym nowym Adamem spotyka się z człowiekiem, który był najgorszym przykładem starego Adama.

Nadszedł czas, żebyśmy wzajemnie przedstawili się sobie. Pozwólcie, że powiem wam coś takiego - nie ma nikogo w tym pokoju, ani w waszym kraju, ani w całym szerokim świecie, kto nie mógłby przyjść do Jezusa, jeśli tylko chce. Nie ma znaczenia kim jesteś, nie ma znaczenia w jakim stanie żyjesz, nie ma znaczenia skąd pochodzisz - możesz przyjść do Jezusa, jeśli chcesz! Nie musisz pobrażać jakimś wymówkom. Nie ma nic za czym mógłbyś się schować. Możesz wyjść z „grobowca” do Jezusa. Możesz przyjść w tej całej nagości stanu starego Adama do Jezusa. Właściwie nie można w żaden inny sposób, w żadnym innym stanie do Niego przyjść. Nie możesz ubierać się w coś, kiedy przychodzisz do Jezusa. Nie możesz przyoblekać się w swoją religijność, czymkolwiek ona by była. Nie możesz nakładać na siebie ani jednego liścia figowego, ani żadnej innej zasłony. Musisz przyjść nagi - taki jaki jesteś. Zwróćmy uwagę na coś zaskakującego w tym, co wydaje się na pierwszy rzut oka czymś zdumiewającym. Zrobienie czegoś takiego byłoby czymś grzecznym, uprzejmym. Jeślibyście pojechali do Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie usiedlibyście w domu, w pokoju gdzieś u swojego gospodarza. I być może jakiś młody mężczyzna, czy jakaś młoda kobieta przyszlaby i powiedziała: Cześć! Nazywam się Jill, a ty jak się nazywasz? Posłuchajcie, kiedy przychodzisz do Jezusa - musisz sam siebie przedstawić. Nie możesz pomyśleć ani przez chwilę, że jakiś kapłan, jakiś ksiądz może cię przedstawić Jezusowi. Albo, że twoja matka albo twój ojciec może cię przedstawić Jezusowi. Musisz uczynić to osobiście. Czy zwróciliście uwagę na to, co na początku Jezus powiedział do tego człowieka? Przeczytaliśmy to w 30 wierszu: „Zapytał go więc Jezus: Jak ci na imię? A ten rzekł: Legion, gdyż wiele demonów weszło w niego.” Jezus powiedział: Jak ci na imię? Jakie jest twoje imię? Przede wszystkim powiedział mu: jakie jest twoje imię? Od tego Pan zaczyna. Może to wydawać się wam czymś bardzo dziwnym - dlaczego Pan był zainteresowany jego imieniem. Czy On nie znał jego imienia? - przecież On wie wszystko. Dlaczego go o to pytał?

Czy to było jakieś pytanie retoryczne? Czy tak po prostu tracił czas? Czy On nie wiedział? Oczywiście, On wiedział. On wie wszystko o tobie. Ale zanim naprawdę będziesz mógł spotkać Jezusa, musisz najpierw ty sam dowiedzieć się wszystkiego o sobie. Przypomnij sobie taką wspaniałą historię z Ewangelii Jana. Jezus już przeżył swoje życie na ziemi, umarł i zmartwychwstał i pewnego dnia przychodzi nad brzeg jeziora. Apostołowie przez całą noc łowili ryby i nic nie złowili. Piotr znajdował się w łodzi i Piotr był nagi również. Oczywiście znacie tę całą historię - Jan mówi: To Pan jest i Piotr łapie się za jakieś stare

śmierdzące rybami rybackie łachmany, obwija się dookoła siebie (ogarnia go wstyd). Wyskakuje z łódki i płynie, i dostaje się wreszcie na brzeg. Znacie chyba tę miłą historię do końca? Ale chcę zwrócić uwagę na to, że Jezus trzy razy zwraca się do Piotra i pyta go: „Piotrze, czy miłujesz Mnie?” Raz, drugi raz i trzeci raz stawia to pytanie: Piotrze czy Mnie miłujesz? Piotr został poruszony w sercu tym, że Jezus pyta go o to i zasmucił się z tego powodu. I posłuchajmy, co Piotr odpowiedział: „Tak Panie, Ty wiesz wszystko.” Piotra zasmuciło to, że Jezus, który wiedział wszystko wciąż nalegał z tym pytaniem. I tę samą rzecz Jezus zrobił w stosunku do innego nagiego człowieka. On wiedział wszystko o nim. „Chcę, żebyś powiedział mi twoje imię!” I bardzo często być może ty przychodzisz do Jezusa z takim pytaniem: dlaczego to? dlaczego inne? Pamiętaj, On chce, abyś stanął twarzą w twarz wobec samego siebie. Znacie tę odpowiedź, którą ten człowiek dał Jezusowi. Odpowiedział: Legion. Chciałbym zadać wam pytanie. Kiedy ten chłopiec urodził się i był niemowlakiem - czy sądzicie, że matka i ojciec popatrzyli na niego i powiedzieli: tego małego diabła nazwiemy Legion? Czy sądzicie, że tak to było? Najprawdopodobniej nadali mu jakieś ładne imię, takie jak wasze. A więc kiedy odpowiadasz Jezusowi, to nie chodzi o to, abyś powiedział: jestem Bill taki to a taki, albo Jan Kowalski, albo ktokolwiek inny. Nie próbuj grać z Jezusem w ten sposób! Kiedy twój ojciec i matka nadawali ci imię, być może z wielką fantazją użyli jakiegoś długiego, ciekawego imienia. Znam jedną panią w Anglii, której kiedy miało się narodzić jej pierwsze dziecko, okazało się, że będą to bliźniaczki. Dwie dziewczynki. Jedną dziewczynkę nazwali Sylwia - co oznacza „biała”, a drugą nazwali Brenda, co znaczy „osmolona, ciemna, śniada”. Ale kiedy dziewczęta urosły - Sylwia zrobiła się śniadą, ciemną szatynką natomiast Brenda była jasno srebrzysta. Kiedy się narodziłem, moja matka i mój ojciec nazwali mnie George. Wiecie, że to był taki patriotyczny święty, patron Anglii. I mieliśmy królów - George I, George II, III. W swych umysłach mieli oni wielkie idee, pomysły, marzenia...

Kiedy przychodzisz do Jezusa i stajesz twarzą w twarz wobec Niego, musisz te wszystkie rzeczy odrzucić. Dlaczego ten człowiek nazwał siebie Legion? Ponieważ to był jego prawdziwy stan. I jeżeli ty nie spojrzysz prawdzie w oczy, gdy stajesz przed Jezusem i jeśli nie nazwiesz siebie tym prawdziwym imieniem, to jest zgodnie z tym stanem, w którym jesteś, nie będziesz mógł posunąć się z Nim ani o krok dalej. Czy wiecie dlaczego ten człowiek został uwolniony w tym dniu? Ponieważ popatrzył prawdzie w oczy i wyznał tę prawdę Jezusowi. To znaczy: tę prawdę o sobie. Nazwał siebie tym kim był. Czy ty zrobiłeś to kiedykolwiek? W Anglii mamy wielkie bogactwo literatury i czy wiecie, że tą największą księgą w języku angielskim jest Biblia? A drugą książką, która jest traktowana jako druga księga po Biblii pod względem ważności jest książka napisana przez kogoś, kto się nazywał John Bunyan. Zatyłował on tę księgę „Wędrowniacy pielgrzymi”. I gdybyście czytali tę książkę, moglibyście odkryć, że ten człowiek, który ją napisał, John Bunyan, był absolutnym geniuszem. Wszystkie postacie, które on opisuje mają swoje własne imiona. Nie nadawał im imion, takich jak wy czy ja nosimy, ale mówił na przykład o panu Bojaźliwym. Opisał też drugą postać: pan Mokrooki, który był człowiekiem nieustannie pokutującym nad swoim grzechem i nad grzechem swojego ludu. Nie nazywał tych swoich postaci imionami: John, Richard czy Daniel. Nazywał te postacie imionami, które charakteryzowały to, kim one były. Miał wspaniałą postać: pan Rozglądający się na lewo i na prawo, albo inny człowiek - pan Wierny. Czy kiedykolwiek powiedziałeś swoje prawdziwe imię Jezusowi? Jeśli jesteś kimś bojaźliwym powiedz Jezusowi: jestem Bojaźliwym. Jeśli jesteś kłamcą i wiesz o tym, powiedz Jezusowi - jestem Kłamcą. Jeśli jesteś cudzołożnikiem albo cudzołożnicą to lepiej będzie jeśli nazwiesz siebie po imieniu, gdy przychodzisz do Jezusa. Nie próbuj zasłonić się jakimiś wersetami z Pisma Świętego. Nie próbuj wykręcić się tym, że zostałeś pokropiony wodą, kiedy byłeś dzieckiem. Nie próbujcie zasłonić się czymś takim, że kiedyś braliście udział w komunii, mszy, czy w czymkolwiek innym. Żaden człowiek nie może uczynić czegoś dla ciebie, żebyś stał się kimś takim, kogo Jezus mógłby przyjąć. Musisz stanąć twarzą w twarz wobec Jezusa i powiedzieć Mu, kim jesteś. On wie to dokładnie, a więc nie ma możliwości oszukania Go. To nie o to chodzi, że On nie wie, ale On chce, żebyś doszedł do tego poznania i wyznania, kim naprawdę jesteś. Wtedy dopiero, to znaczy od tego momentu możesz być zmieniony. Nigdy przedtem. Możesz być kimś

religijnym, możesz być bardzo religijnym, ale nie możesz mieszać religii z Bogiem. Nie było doskonalszej religii na ziemi niż religia żydowska w momencie, kiedy Jezus przyszedł na ziemię. Ta religia była tak wielka, że niektóre organizacje w swojej hierarchicznej strukturze chciały skopiować coś z tego.

Umiłowani, Jezus jest pośród nas i pyta: „Jakie jest twoje imię?” Nazwijcie się przed Jezusem (pokazałem wam to z Biblii - powiedzieliście, że uwierzycie i że będziecie zgodnie z tym postępować). Nazwij siebie! Wiecie, na początku, kiedy Bóg nadawał imiona, były te imiona dokładnym opisem osoby, które je otrzymywały. Człowieka nazwał „Adam”. Czy wiecie dlaczego? Dlatego, że tym był. „Adam” znaczy „człowiek”. I kiedy Ewa została stworzona nazwał ją: „wzięta z mężczyzny”. Nazywamy dzisiaj kobiety „Ewa”, albo „Ewelina”, bo podobają nam się te imiona. Ale Bóg nigdy tego nie robił. Nigdy! Bóg nazywa cię imieniem odpowiadającym temu stanowi, w którym jesteś. Czy uczynisz to? Czy nazwiesz się zgodnie z tym, jaki dzisiaj jesteś?

Wiecie, ten wielki człowiek Paweł nosił pierwotne imię Saul. Kiedy pojawił się po raz pierwszy był Saulem z Tarsu. „Saul” znaczy „wielki”. Pamiętajcie Saula z czasów Dawida? On o głowę przewyższał wszystkich swoich współczesnych. Był wielki, wysoki. Saul z Tarsu był kimś wielkim, a „Paweł” znaczy „mały”. Zmienił imię. To, czy przy okazji jakiegoś przeżycia zmienisz swoje naturalne nazwisko i imię nie ma żadnego znaczenia, tym się nie zajmujemy. Ale jeśli przychodzisz i spotkasz Jezusa, jeśli jesteś tchórzem nie mów o sobie, że jesteś chrześcijaninem, ale przychodząc do Jezusa powiedz: jestem tchórzem. Jeśli jesteś oszustem nazwij się panem Oszustem. Jeśli jesteś miłością, nazwij się tym imieniem. On wie! I nie mów w ten sposób: jestem grzesznikiem. Każdy to wie! Bądź precyzyjny, dokładny. Połóż swój palec na tym grzechu i powiedz: taki właśnie jestem. A wtedy Bóg zrobi coś z tobą. Amen! Tamten człowiek został uwolniony dlatego, że powiedział prawdę. Alleluja! I kiedy popatrzymy na koniec tej historii widzimy, że ludzie, którzy tam wrócili zastali go siedzącego, ubranego i przy zdrowych zmysłach. Jezus zmienił go!

To jest ta pierwsza rzecz, o której chciałbym mówić na podstawie tego rozdziału. A teraz chciałbym z tego samego rozdziału przeczytać o wydarzeniu, które miało miejsce przed tym, o którym mówiliśmy przed chwilą. Będziemy czytać od wiersza 22 do 25: „I stało się pewnego dnia, że wstąpił do łodzi On i uczniowie Jego i rzekł do nich: Przeprowmy się na drugi brzeg jeziora. I odbili od brzegu. A gdy płynęli, On zasnął. I zerwał się gwałtowny wicher na jeziorze i fale ich zalewały, i byli w niebezpieczeństwie. Tedy przystąpili do Niego, i zbudzili Go, mówiąc: Mistrzu, Mistrzu, giniemy. A On obudziwszy się, zgromił wiatr i wzburzone fale, a one uspokoiły się i nastąpiła cisza. I rzekł do nich: Gdzież jest wiara wasza? Oni zaś, przestraszywszy się, zdumiewali się i mówili jedni do drugich: Któż to jest ten, że nawet wiatrom i wodzie rozkazuje i słuchają Go?” I to jest druga myśl. Pierwsza myśl była taka: kim jesteś? w jakim stanie jesteś? (tamten człowiek był pełen demonów). A druga myśl jest wypowiedziana w końcu 25 wiersza: Kim jest ten człowiek? Jakiego rodzaju? Któż to jest? To apostołowie postawili takie pytanie rozmawiając między sobą.

Wyobraźcie sobie, że prowadzą między sobą rozmowę w łodzi. Przeszli przez okropne przeżycie. Jezus uczynił to zupełnie świadomie, ponieważ On nakazał im wejść do łodzi, a później położył się spać i zostawił ich samych. Zostawił ich temu przeżyciu. I przyszła burza - fale się wzbijały i łódź wlatywała do góry i opadała w dół, i przechylała się – to była okropna burza! A Jezus poszedł spać! Nawet się nie obudził! Nie przyszedł im sam z pomocą. Niech oni sami sobie poradzą! Dlaczego? Po to, żeby zadali to pytanie: kim jest ten człowiek? Oni rozpoznali, że On był kimś innym niż oni. Ale przecież oni byli apostołami! Pierwsze pytanie dotyczyło stanu, a to drugie dotyczy natury. Inny, zupełnie inny rodzaj człowieka. On jest człowiekiem, ale innego rodzaju, innego „smaku”, inną „próbką”, inną „odmianą” człowieka. Ta myśl rozbija, kruszy na kawałki darwinizm! On był człowiekiem, ale człowiekiem innego

gatunku. To jest coś cudownego! On miał inną naturę! Amen! Przez miesiące szli i szli za Jezusem i nie rozpoznali, kim On naprawdę był. Powiedziałem, że oni przecież byli apostołami! Oni dokonywali cudów! Słyszeli wspaniałą naukę i widzieli, jak dokonywał cudownych rzeczy, ale nie wiedzieli, jakiego rodzaju człowiekiem On jest. Alleluja! Co za wspaniała rzecz!

Pozwólcie, że zadam wam pytanie - jakiego rodzaju człowiekiem ty jesteś? Jakiego rodzaju osobą jesteś? Jeden charakter - sposób życia na nabożeństwie, drugi sposób życia w domu? Jeden rodzaj człowieka, kiedy się jest w kościele, drugi rodzaj człowieka, kiedy jest się w pracy? Kiedy mamy do czynienia z Jezusem, mamy do czynienia z całkowitą rzeczywistością, z prawdą. I On sprawia, że stajemy twarzą w twarz wobec Niego samego. I tak, jak widzieliśmy poprzednio, On stawia nas twarzą w twarz wobec nas samych. Stoimy, więc wobec Pana i wobec siebie samych.

Chciałbym wam to przedstawić w taki sposób - ciekaw jestem, czy w twoim życiu zdarzyło się kiedykolwiek, że miałeś wrażenie, jakby Jezus zasnął. Sytuacja układa się całkowicie przeciwnie temu, co byś chciał. Wiatr wieje, miotają fale, łódź nieomal sięga dna i wiesz, że On gdzieś jest, ale dlaczego On czegoś nie robi? Dlaczego On tego nie robi? Czy pomyśleliście kiedykolwiek o tym, że to jest po to, abyście mogli odkryć jakiego rodzaju osobą On jest? To jest właśnie pokazane w tej wspaniałej historii. Widać tę łódkę miotaną falami, słyhać świst wichru, widać wielkie fale... Czy możecie to sobie wyobrazić? Kiedy się mówi do dzieci, to dzieci natychmiast potrafią sobie to wyobrazić. To dorośli mają trudności z wyobraźnią. Apostołowie powiedzieli: Mistrzu! Mistrzu! Giniemy! Taki był ich stan - zgubieni! martwi! W swoich sercach już znaleźli się na dnie tego morza. A to wszystko, co widzieli dokoła siebie, to był tylko obraz ich wewnętrznego stanu. O te straszliwe miotania, to kołysanie, ten świst, to miotanie, to nieomalże przewracanie do góry nogami - to był ich stan.

A jaki był Jego stan? Właśnie ten obraz powie wam jaka jest wasza natura. Jezus spał. Odpoczywał. Odpoczynek nie ma nic wspólnego z zewnętrznymi warunkami, ma do czynienia ze stanem wewnętrznym. Czy wiecie, że wszystko, co zrobił Jezus, to było coś takiego - po prostu wstał z łodzi i wydobył ze swojego wnętrza ten Swój stan i rzucił go na morze? I wszystko się uciszyło. Odpocznienie, uspokojenie. Ich serca były jak to morze miotane falami. Szli za Jezusem, ale tego wewnętrznego pokoju nie znaleźli. Starali się, jak tylko mogli, ale ich natura ciągle była niewłaściwa. Starali się być dobrymi uczniami, dobrymi naśladowcami. Potrafili od czasu do czasu mówić piękne rzeczy.

Jakiego rodzaju osobą ty jesteś? Powiem ci, jak możesz to stwierdzić: zapytaj o to osoby, z którymi żyjesz, mieszkasz. Powiedzą ci. Powiedzą wam. Zapytajcie ludzi, którzy was znają. Jezus jest realista. Całkowicie. On wylewa swój pokój, swój wewnętrzny stan na tę naturę, na te żywioły - Swój pokój i Swe odpocznienie. I wszystko wyrównuje się - jedna równa tafla. Ten wielki pokój przychodzi. I tym pokojem, tym uspokojeniem apostołowie byli bardziej przerażeni niż tą burzą przed chwilą. Jakiego rodzaju człowiekiem jest ten człowiek?! On jest inny! Obraca się do nich i pyta: A gdzie wasza wiara? Przecież moglibyście to zrobić, gdybyście mieli wiarę! Ja uczyniłem to przez wiarę. W tym zdarzeniu ci ludzie, którzy zdobyli się na tę wystarczającą wiarę, żeby zostawić dom i pójść za Nim, ci ludzie, którzy powiedzieli o sobie: my zamierzamy być Jego uczniami - czy my zamierzamy być Jego uczniami? - w momencie, kiedy to zdarzenie przyszło, nie mieli wiary. Gdzie jest wasza wiara? Co za wspaniałą rzeczą to jest - czytać tę Księgę - Biblię i rozumieć to, o czym ona mówi! Wyjść ze świata fantazji, z tego mitycznego chrześcijaństwa i wejść w rzeczywistość życia Bożego! Spotkać rzeczywistego Jezusa i Jego naturę! Musicie się na nowo narodzić! Kiedy On się narodził, otrzymał swoje imię. Jakie jest twoje imię? Mógłbyś powiedzieć: ja jestem Jezus. On tak kiedyś powiedział, kiedy przyszli, żeby Go pojmać i ukrzyżować. Powiedział: „Kogo szukacie?”. „Jezusa z Nazaretu”. „Ja jestem Jezus”. Wszyscy uczniowie uciekli, nie byli Jezusami. „Ja jestem Jezus”. To jest coś wspaniałego o naszym wspaniałym Panu! To jest

coś, czego On chce dokonać dzisiaj z każdym z nas. Postawić twarzą w twarz wobec rzeczywistości.

Jeszcze jedna myśl - przeczytajmy wiersze od 19 do 21, które opisują wydarzenie poprzedzające to, o którym teraz mówiliśmy. „I przysłała do Niego matka z braćmi Jego, ale nie mogli dotrzeć do Niego z powodu tłumu. I doniesiono mu: Matka twoja i bracia twoi stoją na dworze i chcą widzieć się z Tobą. On zaś odpowiedział im: Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je.” Oto następne pytanie: do jakiej rodziny należysz? Bo od tego, do jakiej rodziny należysz zależy twoja natura. A zgodnie z twoją naturą nosisz określone imię. Nie powinieneś dopuszczać do tego, żeby ktoś wkładał ci do umysłu słowa, że Biblia nie jest naukową księgą. Ludzie, którzy tak mówią są ignorantami - nie wiedzą, co mówią. To jest nauka na poziomie przewyższającym wszelką znajomość tych profesorów, którzy takie zdania wypowiadają. Chciałbym zasugerować wam, że to o czym mówimy, to jest całkowicie rzecz naukowa. Twoja rodzina określa twoją naturę, a twoja natura określa twoje imię. Alleluja! To jest wspaniała prawda! Jego matka Maria i Jego bracia nie mogli dotrzeć do Jezusa z powodu tłumu. I ktoś powiedział do Niego: „Matka Twoja i bracia Twoi stoją na zewnątrz i chcą zobaczyć się z Tobą.” A On nie powiedział: O, przepraszam wszystkich, teraz muszę wyjść i zobaczyć się z moją matką. Nie! Ona nie była najważniejszą osobą. Chciałbym wam, miłe siostry, powiedzieć coś szczególnego - przeczytajcie ten następny wiersz - 21, własnymi oczami, przeczytajcie i niech te słowa wnikną w was głęboko. Gdyby ludzie czytali te słowa, to nigdy nie byliby zwiedzeni.

Powiedział im: „Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je”.

Nie Maria. Zwróćcie na to uwagę: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wykonują je”. Wy wszystkie siostry jesteście Jego matkami. To jest tak wielkie, że trudno to dopuścić do swojego wnętrza. Zupełnie nowa relacja. Maria była posłusznym, użytecznym narzędziem dla Boga w określonym celu.

Błogosławiona niech będzie Maria! „Wszystkie pokolenia będą nazywały ją błogosławioną”. Ale ty możesz być tak samo ubłogosławiona. On powiada: to jest moja matka i to są moi bracia - ci, którzy słuchają Słowa Bożego i czynią Je. Bo to jest właśnie to, co zrobiła Maria. Ona usłyszała Słowo Boże - anioł przyszedł i powiedział: „Bądź pozdrowiona, Mario, jesteś ubłogosławiona spośród niewiast” i wyjawiał jej to, co się ma wydarzyć. I ona to uczyniła. Pan mówi to i do nas! Powiada: „To jest moja matka”. On wyprowadza nas z jakichś zabobonnych nonsensów w ten prawdziwy Boży świat. Zadam ci pytanie - czy należysz do rodziny tych, którzy słuchają Słowa Bożego i czynią je? Chciałbym, abyście zwrócili uwagę na to, czego Jezus nie powiedział. Jezus nie powiedział: którzy słuchają Słowa Bożego i wierzą w to Słowo. Są tysiące, są miliony, którzy to czynią! Ale Jezus mówi: którzy słuchają Słowa Bożego i czynią Je. Maria to uczyniła! Ona usłyszała Słowo Boże, przyjęła, a ponieważ przyjęła mogła Je wykonać!

Alleluja! Co za wspaniałą rzeczą to jest - należeć do rodziny Bożej! Alleluja! I być dla Jezusa jak Jego matka i jak Jego bracia! Nie możesz być nigdy Jego ojcem. Trzeba to uporządkować. Każdy może być taki jak Maria. To nie chodzi o narodzenie fizycznego dziecka. Mógłbyś to uczynić, gdyby cię Bóg do tego powołał, ale Bóg wybrał Marię, aby przez nią to wykonać. Ale On ma coś i dla ciebie, abyś mógł wykonać Jego Słowo.

Rodzina! Mieć tę samą naturę! To samo życie! Mieć tego samego Ojca! Chwała niech będzie Bogu! Czy rzeczywiście należysz do tej rodziny? To jest coś wspaniałego! Lubię mówić na ten temat. To jest takie cudowne! To jest pełne chwały! To jest spoza tego świata! Ale to jest także czymś konkretnym tutaj - na tej ziemi! Ponieważ można tym żyć. Można to mieć!

Myślę, że dobrze będzie, jeśli się zatrzymamy, jestem daleki od zakończenia. Chciałbym powtórzyć tych kilka myśli: Jakie jest twoje imię? Jakiego rodzaju osobą jesteś? Jakim człowiekiem jesteś?

Nie patrz w lustro. Nie zobaczysz w lustrze siebie. Zobaczysz tylko twarz. To, co wyobrażasz sobie o tym - kim jesteś, albo to, czym chcesz być. Jaka jest twoja natura? Jaka jest twoja rodzina? Rodzina, to znaczy twoi rodzice. Twoi rodzice określili twoją naturę. Wiecie, że nie może być tak, żeby dwie osoby połączyły się razem i z tego mogła narodzić się świnia, na przykład. To jest niemożliwe. Owocem tego musi być ludzka istota.

Kiedy Bóg przychodzi w tej Swojej odwiecznej woli, żeby został zrodzony Syn Boży, to owocem tego może być tylko Jego natura. Amen! Co za wspaniała prawda w tym jest! I On nada ci imię. Nie powiem teraz, jakie jest to imię. Innym razem będziemy o tym mówić.

Módlmy się! Drogi Panie! Twoja prawda jest cudowna! Daleko większa niż nasze najśmielsze wyobrażenia albo nasze najwyższe nadzieje. Przyszedłeś do nas przez Swojego Ducha i dałeś nam to napisane Słowo, żeby na zawsze zostało postawione przed oczami ludzi, żeby Twój Duch Święty mógł objawić Twoją Świętą prawdę, tak samo żywą dzisiaj jak zawsze. I wprowadzić ją do wszystkich naszych serc. Dziękujemy Ci za to, że nas umiłowałeś. Dziękujemy Ci za Twoją troskę, za Twoje dogłębne oglądanie nas. Tak, jak poszedłeś do tego opętanego człowieka z Gadary, przyszedłeś i do nas, żeby odnaleźć nas w naszej nagości i w naszym własnym grobie. I wyprowadzić nas do życia pełnego chwały. Błogosławiony Panie, miłujemy Cię, jesteśmy Ci tacy wdzięczni. Nie przestawaj, Panie, mów do nas na nowo i na nowo Swoją prawdę, żeby nie było miejsca, w którym demony mogłyby się ukryć i żebyśmy nie mieli miejsca ucieczki poza Twoimi pełnymi miłości ramionami, żeby odnaleźć odpocznienie na Twojej piersi i nowość życia w naszym Bogu. Dziękujemy Ci, Panie. Amen.